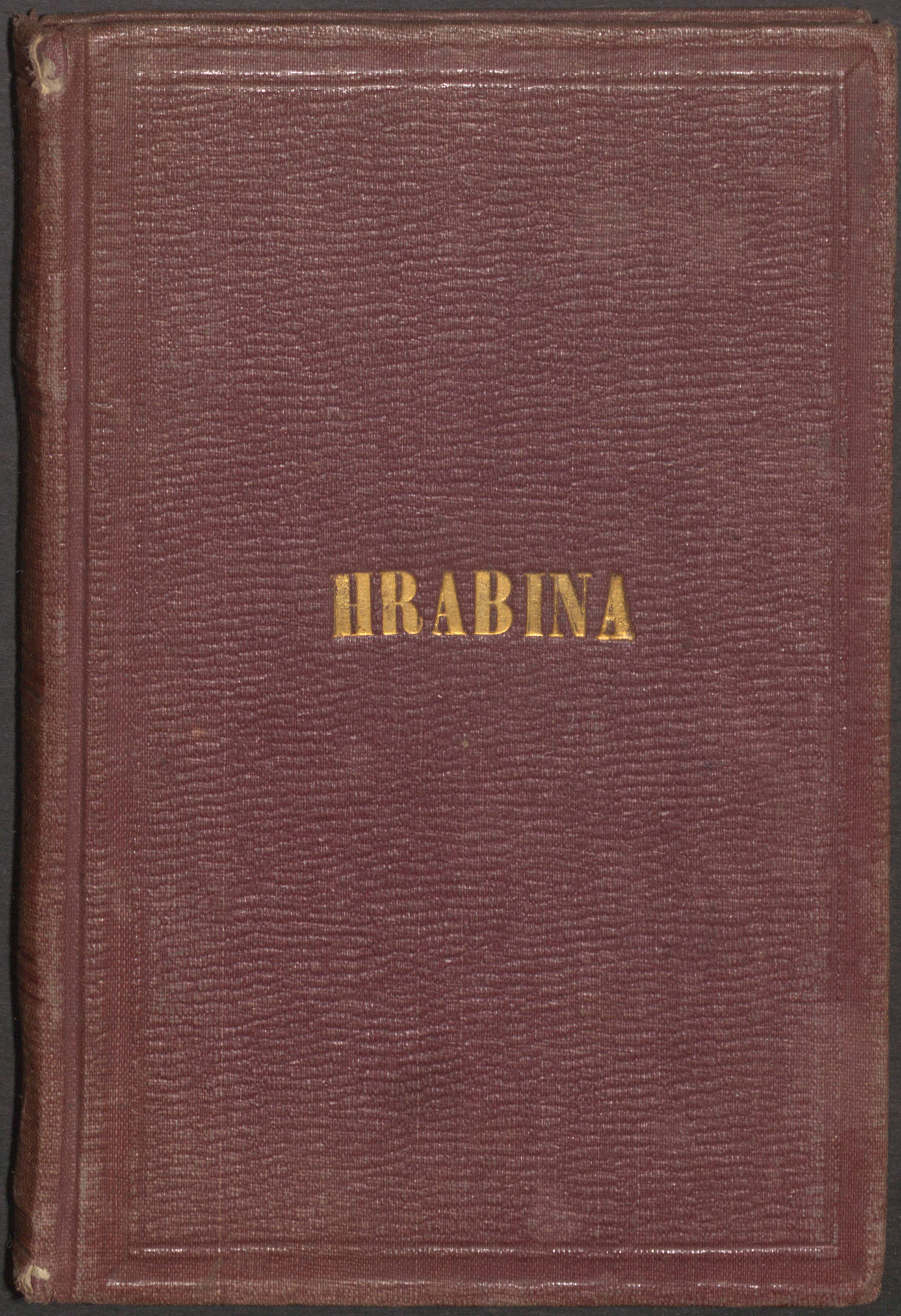

HRABINA

Pamiątka po Moniuszce – nie-
mający egzemplarz libretta „Hrabiny" –
otrzymała Sekcya im. Moniuszki
w darze od p. Gustawa Roguskiego
z. 16 września 1914 r.

Zakrzewski

Towarzystwo Muzyczne
SEKCYA
IMIENIA
St. MONIUSZKI

Teka 157 № 12 I-628

exemplarz z którego
Dyrekcya Teatru
Wielkiego odegrała za razem do
końca swojej Dyrekcji
znaki przewodnie tego
rękopisu zrobione płatami
od wyrwanej nuty
przy teatralnym
przedstawieniu 1872 roku

pisane ręką autora
Moniuszki.

Zakrzewski

HRABINA

OPERA W TRZECH AKTACH.

SŁOWA

WŁODZIMIERZA WOLSKIEGO.

MUZYKA

STANISŁAWA MONIUSZKO.

WARSZAWA,

Nakładem GUSTAWA GEBETHNERA i Spółki,

Przy ulicy Krakowskie-Przedmieście, Nr. 17, (415).

—

1860.

Wolno drukować z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury po wydrukowaniu prawem przepisanéj liczby exemplarzy.

Warszawa dnia 27 Czerwca (9 Lipca) 1859 r.

Starszy Cenzor F. M. Sobieszczański.

A-20.211

BIBLIOTEKA
Warszawskiego
Tow. Muzycz.
Nr 1-628

OSOBY.

HRABINA.
CHORĄŻY.
BRONIA. *jego wnuczka*
KAZIMIERZ.
PODCZASZYC.
DZIDZI *jego siostrzeniec.*
PANNA EWA, *znajoma Hrabiny.*
Panowie, damy, goście. myśliwi, służba.

Rzecz dzieje się na początku bieżącego stulecia. Akt I i II w Warszawie, III na wsi.— Między drugim a trzecim upływa lat kilka.

AKT I.

SALON.

Bogaty salonik w guście nieco rokoko, obicia z mitologicznemi gruppami, kilka obrazów, wykwintne meble. Drzwi w głębi i dwoe bocznych.

SCENA I.

DAMY I PANOWIE.

CHÓR PANÓW.

Gust pański, świetny, nowy
Uroczo wszystko splata
W salonach pięknéj wdowy.

CHÓR DAM.

Szczęśliwa — ach — bogata!

PANOWIE.

Sosjety orszak cały
Niedługo tu przybywa—
To będzie bal wspaniały!

DAMY.

Bogata — ach — szczęśliwa!

SCENA II.

CIŻ, DZIDZI I PODCZASZYC.

DZIDZI. (*ważnie*)

Wszyscy dzisiaj przyjaciele
Przyjdą w frakach popielatych,
Stroje dam, a jest ich wiele,
W gustach suprême genre bogatych.

PODCZASZYC. (*cokolwiek podchmielony i w ruchach naśladuje nieco siostrzeńca*).

Siuprem popielatych!

DZIDZI.

De la Blacha wielki świat

PODCZASZYC.

Sama Blacha

DZIDZI.

Sam jej kwiat!
W téj sosjecie
Kto się zjawi — czy zgadniecie?
Siurpryza nad siurpryzami.

PODCZASZYC.

Tak — siumpryza, siumpryzeczka!

DZIDZI. (*uroczyście*)

Sama pani de Vauban!

PODCZASZYC.

Sama pani de Bomban.
Powiedźcież państwo sami!

CHÓR.

Sama pani de Vauban?
C'est surprenant, c'est êtonnant!

DZIDZI. (*dumnie*)

Tak w naszéj kuzynki domu
Królowa całéj sosjety,

Co niewysiada z karety
Wizytę oddając komu;
Co gdy z kim mówi w karocy,
To fawor już niesłychany—
Dzisiaj, dziś tu o północy
Zjawi się bóstwo Sekwany.
I zabrzmi w Warszawie fama,
I ust powtórzą ją krocie,
Że przyszła Junona sama
Hołd złożyć wdziękom i cnocie!
(*po chwili złośliwie*)
Więc będziemy oglądali
Dziś wieczorem na téj sali,
Herkulesa przy Omfali.

CHÓR.

Więc będziemy oglądali
Dziś wieczorem na téj sali
Herkulesa przy Omfali.

PODCZASZYC. (*trącając Dzidziego*)

A Neptun?

DZIDZI. (*niechętnie*)

Czyż o tém mowa?
Wuj Neptuna tylko widzi!

PODCZASZYC. (*n. s.*)

Neptun także się nie schowa!
(*głośno*)
Daruj Dzidzi, mon cher Dzidzi!

DZIDZI. (*do dam i panów kolejno*)

Wojewodzinka tak blada
Jak zbledną dziś jéj wieczory,
Księżna niesypia, nie jada,
Księżniczka cierpi wapory.

PODCZASZYC.

To złość tylko, to udanie!
Siuprem zdrowe są te panie!

CHÓR. (*smieje się*)

Cha, cha! cha!

DZIDZI.

Gawędy, poszepty, plotki
W biórach d'esprit aż brzmią nieco,
Lecz wszystkie gniewne szczebiotki
Przylecą dziś tu, przylecą!

PODCZASZYC.

Przylecą mąsje, madamy,
My się wcale nielękamy!

CHÓR.

Cha, cha, cha!

DZIDZI.

Vaubana, Beaumonta sława,
Gdy grali teatr, jak wiecie,
Dziś zblednie, bo ta zabawa
Epoką w naszéj sosjecie

PODCZASZYC.

Tak epoka to nielada!
Bal, teatrum, maskarada.

WSZYSCY.

Więc bedziemy oglądali
Herkulesa przy Omfali!

DZIDZI. (*uroczyście*)

Ależ pani de Vauban...

WSZYSCY.

C'est surprenant, c'est êtonnant!
(*Damy i panowie odchodzą, śmiejąc się z Podczaszyca*)

SCENA III.

DZIDZI, PODCZASZYC.

PODCZASZYC. (*zamyślony i rozgniewany*)
Herkulesa przy Omfali....

(*nagle*)
Wszak Herkules od Neptuna
Niedaleko.... do pioruna!
A to siuprem znów igraszka
Pod nos ze mnie drwić zuchwale.

DZIDZI.

Mais je vous jure, że nie z wujaszka,
Niktby nieśmiał z téj młodzieży.

PODCZASZYC.

Może frak źle na mnie leży?

DZIDZI.

Ale gdzie tam? doskonale!

PODCZASZYC.

Może czub zdyranżowany,

Zmięty krawat?

DZIDZI.

Jak ulany!

PODCZASZYC.

Więc do śmiéchu czym dał komu
Powód, proszę uniżenie?
Bo żem wesół w krewnéj domu

BIBLIOTEKA
Warszawskiego
Tow. Muzycz.
Nr.....

To mi wolno — prawda Dzidzi?

DZIDZI.

Wujciu drogi! przywidzenię!
Je vous jure że nikt nie szydzi.

PODCZASZYC.

Może myśli ta gromadka,
Że po jakiémś niby winie,
Co przy stole dzisiaj dali,
Już mi czméra w łepetynie

DZIDZI.

Ależ....

PODCZASZYC.

Cóż to? limonadka!

DZIDZI.

Burgund.

PODCZASZYC.

Mniejsza jak go zwali!
Dość że żartów tych nie lubię,
Dajcie węgra, obaczymy
Komu wprzód żaczméra w czubie.

DZIDZI.

Ależ wujciu nieprzeczymy.

PODCZASZYC.

E! na prawdę — jam za stary

Na te trele i maszkary.
Niechaj je tam porwie licho!

DZIDZI.

Ależ wujciu drogi, — cicho!

PODCZASZYC.

Do pioruna! któż tu słyszy?

DZIDZI, (*ważnie*)

Suprême genre, dziś jak najciszéj,
(*smutno i chytrze*)
I opuszczać nas w téj chwili?
Ach! Hrabina i ja z żalu
Niewiem... cobyśmy zrobili.
Bez Neptuna niéma balu.

PODCZASZYC. (*nieco udobruchany*)

Nabawicie się dowoli.

DZIDZI.

Wuj sam podjął się téj roli.

PODCZASZYC. (*bardziéj udobruchany*)

Toć się bez niéj obejdziecie.

DZIDZI.

Bronia, Brońcia będzie przecie.
Trzebaż słówko szepnąć jéj.

PODCZASZYC.

Ej! filucie Dzidzi — ej!

Dwuśpiew.

DZIDZI.

Wujciu drogi, wujciu miły,
To tak świeży, cudny kwiat.
Je vous jure, dzisiaj świat
Małoważy liczbę lat.
Jest uroda, imie, siły,
Dwieście kilkadziesiąt chat,
Wujciu, czas, wielki czas,
Przed ołtarzem ujrzéć was!

PODCZASZYC.

Ależ Dzidzi — to dziecina!

DZIDZI (*n. s*)

Wujcio płonąć już zaczyna.

PODCZASZYC.

Dzidzi! oszalałeś chyba!
Ależ ja stary grat.
Zrównaj liczbę nasz ych lat
To dziecina, to dziecina.
Jakaż para będzie z nas?

DZIDZI.

A Kasztelan, Podkomorzy.
Ileż starsi, przytém chorzy.

PODCZASZYC.

Tak! Kasztelan, Podkomorzy,
Istne dziady, przytém chorzy!

DZIDZI.

A żoneczki jakby skry.

PODCZASZYC.

Oj ty Dzidzi, łotrze ty!
(*nagle*)
Ależ oszalałeś chyba!

DZIDZI. (*n s.*)

Gdzież ten kwiatek obok grzyba?

PODCZASZYC.

Choć-em jeszcze niby zdrów,
Lecz to z innéj beczki znów,
Czybym jéj spodobał się?

DZIDZI. (*tając uśmiech*)

A ciekawym czemu nie?
Oprócz oczat, pięknych lic
I sperandy gdzieś po dziadku
Wszak siérotka niéma nic,
Ale co za wdzięk w tym kwiatku!
Gdy urocza tak panienka,
Jakaż będzie z niéj wujenka!
(*nagle*)
A więc wujciu—śmiało!

PODCZASZYC.

Razem
Za Bronią piękną, małą
Smukłą, białą,
Oddałbym tysiąc chat
I cały świat!

DZIDZI.

Razem

Ach, wuj szczęśliwszyś odemnie,
Bo ja do wdówki wzdycham nadaremnie.
A znowu teraz co to za kokietka!
W jéj łaskach Kaźmierz, mizerny szlachetka.

PODCZASZYC.

Brońcia, to nie kokietka!

DZIDZI.

Najniestalsza z wszystkich wdów!

PODCZASZYC.

Nie trwoń darmo słodkich słów,
Nie zalecaj się do wdów!

SCENA IV.

CIŻ I CHORĄŻY.

PODCZASZYC.

Pst — pst! cóż to za figura?

DZIDZI (*lornetując chorążego*)

Parbleu!.. czy i ten szlachciura
W program balu jest objęty?
A tak ostro tutaj dąży!

CHORĄŻY. (*n. s*).

Czy mospanie wzrok mię zwodzi?
Z Kociéj Woli pan Walenty.
(*do Podczaszyca*)
Jak że się ma waść dobrodziéj?

PODCZASZYC. (*wita go serdecznie*)

Bodaj —że mnie!.... pan Chorąży!
I nie poznać mi téż było?

CHORĄŻY. (*przygląda mu się*)

Na mnie się tam niezmieniło,
Lecz na waści djable zmiany.
Jakiś spięty, podkasany

DZIDZI. (*żywo*)

Wuj nakłania się do mody

PODCZASZYC.

Nieco kłaniam się do mody!

CHORĄŻY. (*niechętnie*)

Ej! staremu do wygody
Nie do mody, panie młody!

DZIDZI. (*n. s.*)

Oh—ce quidam twardy w karku!
Pewnie dzierżawca z folwarku
Którego naszéj kuzyny.

CHORĄŻY. (*siadając*)

Pono jéjmość dobrodzika
Dziś wyprawia imieniny

DZIDZI. (*n. s*).

Może krewny nieboszczyka?

PODCZASZYC, (*do Chorążego*)

Gdzież tam! feta siuprem cała,
Urządzona nie na żarty
Ot — przez tego sowizdrzała!
(*przedstawiając Dzidziego*)
Zdzisław, syn méj siostry Marty
I Starosty, co w Kieleckiém...

CHORĄŻY. (*przerywając do Dzidziego*)

Jeszcze waść pamiętam dzieckiem

PODCZASZYC.

Z matką w Woli był przed laty.
(*do Dzidziego*)
Pan Chorąży, sąsiad z Żytna
Zacny nasz powinowaty.

DZIDZI (*kłania się nader grzecznie*)

Ah! znajomość tak zaszczytna! (*n. s*).
Dziadek Broni!

CHORĄŻY.

A w majątku
Siostra walnie gospodarzy!

PODCZASZYC.

O tak!... Wirgeforta z twarzy
Niepozorna — co się zowie!
Ale siuprem krédka w głowie.

CHORĄŻY. (*n. s*).

Więcéj niż pan brat rozsądku!

PODCZASZYC.

Prawda?
(*ciszéj do Chorążego*)
Za to bezustannie
Zrzędzi.

CHORĄŻY.

Niedziw staréj pannie.

PODCZASZYC.

A jak skąpa!

CHORĄŻY. (*n. s*).

To ją chwali

POCZASZYC.

Skąpa że aż nie do wiary!

DZIDZI. (*n. s*).

Ocho! już się rozgadali!
Adjeu na dziś me zamiary—
J'aurais tire z Podczaszyca
Dukacików najmniéj setkę,

Diabli wnieśli tu szlachcica,
Swarliwego szerepetkę,
(*do Podczaszyca*)
Wuj zapomniał o Neptunie
(*Podczaszyc chce iść z Dzidzim, Chorąży go zatrzymuje*)

CHORĄŻY.

Gdzież waść za młokosem sunie?
Pogawędźmy jeszcze trocha.
(*Dzidzi zniecierpliwiony odchodzi*)

SCENA V.

CHORĄŻY I PODCZASZYC.

Dwuśpiw.

PODCZASZYC.

Neptun, kostium i trykoty.

CHORĄŻY.

Co za Neptun, Boże złoty?
Więc i waszmość też w maszkary!
Czy na starość waść się kocha?

PODCZASZYC.

Mój Chorąży —trocha, trocha,
Lecz cóż znowu tam waszmości
Napomykać o starości?
Lat pięćdziesiąt — człek niestary!

CHORĄŻY.

A mospanie istne dziwy!
Kedy waść tak dbasz o lata,
Widzę — afekt to prawdziwy.
No cóż — piękna i bogata?

PODCZASZYC.

Jak różyczka rumianiutka,
Okrągluchna jak bursztówka,
Jak dzierlatka wesolutka.

CHORĄŻY.

Chyba że cię tak na dudka
Chce wystrychnąć piękna wdówka.

PODCZASZYC. (*nagle*)

Powiédz, powiédz mi Chorąży,
Czy krawacik dobrze tak?
Jakże mina i czupryna
I jak mi tam leży frak?

CHORĄŻY.

Co też waści po łbie krąży
I czy się to godzi tak,
Oj! człowieku, —w twoim wieku
Pytać, jak ci leży frak?

Wszakże, jak mi powiadali,
Kaźmierz tam cholewki smali.

PODCZASZYC. (*zwolna liczy na palcach*)

Tak... pan Kaźmierz i mój Dzidzi,
Pan Bogusław i Chryzanty,
Grzesio, Karol i Konstanty,
Pan Marszałek i Podstolic,
Ten z Czerskiego, z pod Gągolic.

CHORĄŻY.

Waść też siebie ma już za nic,
Że tak sobie ze mnie szydzi.

PODCZASZYC. (*jeszcze wolniéj*)

Daléj Hrabia, Kasztelanic,
I z pod Blachy cóś tam było,
Z Litwy Syryń, Majdanowicz,
Cwita, bracia Gierbutowicz,
Z Żmudzi Łappa, Woronczyłło...
Jeszcze wyszli mi z pamięci
Dwaj z Galicyi konkurenci;
Z Wielkopolski...

CHORĄŻY.

Łeb się kręci!

To szczęśliwie cóś krewniaczka
Wdowią dolę rozpczyna;
A cóż moja tam dziewczyna,
Moja Bronia nieboraczka?

PODCZASZYC. (*nagle i ostro*)

Jakto twoja? zkądże znów?

CHORĄŻY.

Przecie wnuczka.

PODCZASZYC. (*n. s.*)

Bądźże zdrów!
Na śmierć o tém zapomniałem.
(*do Chorążego*).
Ja się nie w₂niéj pokochałem!

CHRORĄŻY.

No — spodziewam się—sierotka
Tak młodziutka...

PODCZASZYC. (*n. s.*)

Ach stokrotka!
Jak różyczka rumianiutka,
etc. etc. etc.

PODCZASZYC. (*nagle*)

Mój Chorąży, patrz, — żylecik
I mankiecik nie źle tak?

CHORĄŻY.

Ej — do czarta twój żylecik!
Waści piątéj klepki brak.

SCENA VI.

CIŻ i BRONIA (*nieco smutna.*)

BRONIA. (*spostrzegłszy Chorążego, z okrzykiem radości*)

Ach dziadunio, dziaduniecczko!
Pewna byłam, że przyjedzie.

CHORĄŻY. (*wzruszony*)

A spieszyłem się dziéweczko!

PODCZASZYC.

Padam do nóg, mój sąsiedzie!

CHORĄŻY. (*n. s.*)

Jakoś smutna mi siérotka....

PODCZASZYC. (*lubując się widokiem Broni, n. s.*)

Rąsie, nózie jak u kotka.

CHORĄŻY. (*n. s.*)

Powód smutku wnet wybadam.

PODCZASZYC.

Mój sąsiedzie, do nóg padam.

(*po ukłonach staje przez chwilę we drzwiach i odchodzi*)

SCENA VII.

CHORĄŻY i BRONIA.

CHORĄŻY.

Przyznaj Broniu, że w Warszawie
Czas w zapusty schodzi miło—
Wciąż zabawa po zabawie.

BRONIA. (*smutno*)

Dziadziu! na wsi lepiéj było.

CHORĄŻY.

Czy Hrabina jaką sprzéczką
Obraziła ciebie może?

BRONIA. (*żywo*)

Ach dziaduniu — brońże Boże!

CHORĄŻY.

No, otwarcie!.. cóż dziéweczko?

BRONIA.

Nic dziaduniu!

CHORĄŻY.

Nic? Więc po co
W oczach nieco łzy migocą?

Hrabina cię rzeczywiście
Lubi, chwali w każdym liście.
Masz i z naszych stron przyjacioł,
Kaźmiérz, syn Podkomorzyny....

BBONIA.

Tak... pan Kaźmiérz u Hrabiny
Często bywa.... bardzo grzeczny.

CHORĄŻY. (*n. s.*)

Jakoś wyraz się jéj zaciął,
Tandem dowód niebezpieczny.
(*głośno*)
Cóś ukrywasz, to nieładnie,
A nuż dziadek żal odgadnie.

BRONIA.

Śpiew.

Ach! dziaduniu— w blasku całym
I w przepychu świetnych sal,
Żal mi ciszy w dworku białym,
W alkiérzyku kwiatków żal!
Żal kościołka, na głos dzwonka,
Gdy się lud gromadzi tak,
Mogił dwojga, drzéw i słonka
I dziadunia tutaj brak.

* * *

Gdybyż na skinienie moje
Wypadł nagle taki sąd:

Masz bogactwa, bierz jak swoje,
Lub na zawsze wyjedź ztąd.
Bogactw ani bym dotknęła,
Ale jak mnie, dziadziu, znasz,
Zaraz ptaszkiem bym frunęła,
Gdzie ten biały dworek nasz.

* * *

Bo gdzie świetnych balów krocie,
Stroje, tańce, żarty, śmiéch,
Saméj jednéj mnie siérocie
Dziadziu! smutno pośród nich.
Wrzawa nie raz mnie okoli
A ja tak płakałabym;
Jest się naśmiać z kim dowoli,
Lecz zapłakać niéma z kim.

CHORĄŻY.

Oj tak, Broniu, bo téż płoche
Kółko, co się ciągle szasta;
Więc zabiéram mą pieszczochę
I nieprędko znów do miasta...

BRONIA. (*zadumana*)

Pojedziemy?

CHORĄŻY.

Za dni kilka.
(*na stronie*)
Czemu nagle tak umilka?

BRONIA. (*spostrzegając nagle wchodzącego Kazimiérza*)

Ach! (*wybiega*)

SCENA VIII.

CHORĄŻY, KAZIMIERZ.

CHORĄŻY. (*n. s.*)

Więc zgadłem!... Boże święty!
I ten coś jak z krzyża zdjęty.

KAZIMIERZ. (*witając się serdecznie*)

Ah! najdroższy pan Chorąży!

CHORĄŻY.

Jakże się masz mój Kaźmiérzu?

(*po chwili*)

Na wsi już nowinka krąży,
Że tniesz tutaj koperczaki.
Ależ nie bądź kwaśny taki,
Jak koń piérwszy raz w manežu.

KAZIMIERZ.

Czyż ja smutny?!

CHORĄŻY.

A tam matka
Tak się troszczy o gagatka,
Darmo wciąż jejmości prawię:

Jedno na wsi, czy w Warszawie
Chłopcu z męzkim hartem w duszy,
On się tam niezawiéruszy,
Choćby go blichtr i przywabiał.
Lecz jak ptak trzymany w klatce,
Widzę waszmość mi tu zbabiał—
I cóż powiem teraz matce?
Dalibóg, że ni epochwalę.

KAZIMIERZ

Zkądże mam bydź smutny znowu?
Chciéj Chorąży wierzyć słowu,
Że nie jestem smutny wcale.

CHORĄŻY.

ŚPIEWKA

Pomnę — ojciec waścin gadał:
Jeśli w sercu co zakole,
Lub kto sęka w głowę zadał,
Troski w domu, ruszaj w pole!

* * *

Gdy zagrają ci ogary,
A za zwierzem człek się zziaje,
Diabli wezmą jak przez czary
Wszystkie babskie te ambaje!

* * *

Radzęć więc, gdy w sercu kole.
Siądź do sanek, albo bryki,
Pyszne teraz u nas pole,
Jakie wilki, co za dziki!

(*ścisnąwszy mu rękę, odchodzi*).

SCENA IX.

KAZIMIERZ. *(sam — niespokojny)*

Recitativo.

Więc mi już każdy wyczyta z lica
Urok, co duszę moję zachwyca,
Niepewność, co sercem włada?

(po chwili)

Gdybym ja zgrabném
Umiał szczebiotać słówkiem jedwabném,
Możebym odgadł sam,
Czy wierzyć mam?
Lecz szczéry prostak, jak ja, niezbada

(po chwili)

Hołdy, grzeczności każdy jéj składa,
Cóż moje znaczą?

(nagle)

Tam bracia, tam święta
Powinność mnie woła.
A mnie tu wiąże niepewność przeklęta,
Ja się tu dręczę rozpaczą
U stóp szatana czy téż anioła?

Śpiew.

Od twojéj woli, by z niepokoju,
Aby z wątpienia, co w sercu boli,
Błysło mi szczęście w świetlanym zdroju,
Od twojéj woli, od twojéj woli!

* * *

Czyli ci rozpacz moja potrzebna,
Ciągłe męczarnie, czy cię zachwycą?
Zamiast mi świecić jak gwiazda srébrna,
Tyś tylko burzy wciąż błyskawicą.

* * *

Więc już niech lepiéj burza zawyje,
Marzeń uroki niechaj obali,
I niech od razu gorycz wypiję,
Która mi serce krwawi i pali.

* * *

Może téż szczerze choć w owéj chwili
O mnie podumasz z żałosném czołem,
I twój Stróż-Anioł skrzydła pochyli,
Wyjrzy ci z oczu smutnym aniołem.

* * *

O! rozpacz jeszcze bluźnić gotowa,
Serce w niéj żali się mimowoli;
By je ukoić — dość tylko słowa,
A wszak to słowo od twojéj woli.

(siada, opierając głowę na ręku).

SCENA X.

KAZIMIERZ, HRABINA.

(*weszła niepostrzeżona i ostatniej zwrotki śpiéwu słuchała*)

HRABINA.

Recitativo.

I desperuje i wątpi znów!
Więc chyba twarz zasłonię,
Zakażę spojrzeń i grzecznych słów,
Kozerji w moim salonie?
(*po chwili*).
Mojaż to wina, że mu w sosjecie
Jeszcze turniury i manjer brak?
Ach grand dommage, bo dobry tak,
Szlachetny tak!
(*przybliża się i z lekka uderza go wachlarzem*)
Monsieur Casimir!

KAZIMIERZ. (*zrywa się nagle*)

Ah!.. sama przecie!
Nie w tym wykwintnym tłumie,
Co schlebiać umié a czuć nieumié.

HRABINA.

Proszę niesądzić nas tak surowo
I nieco serca przyznać i nam.

KAZIMIERZ.

Wy baczmi pani skwapliwe słowo!
(*po chwili*)
Tak mi wątpienie duszę rozdziéra,
Niewiem niestety co myślić mam....
Powiédz, ach powiédz, błagam, bądź szczera.

HRABINA. (*przerywając mu wabnie*)

Donc mówię szczerze i myślę szczerze,
Wątpienie prawych uczuć nie chwieje;
I trzeba wierzyć, jako ja wierzę,
Wtęczę przyszłości, w jasną nadzieję.

KAZIMIERZ. (*radośnie*).

Ach! na ten rozkaz wierzę ci, wierzę,
Już moich uczuć nic nie zachwieje,
Radość je w szczęścia urok przybierze
Dzięki ci, dzięki za tę nadzieję!

SCENA XI.

CIŻ I DZIDZI.

DZIDZI. (*wbiegając żywo*)

Chère Comtesse! jest suknia przecie.
Ta Lazarowicz mistrzynią całą.
Je vous jure, że odkąd bywam w sosjecie
Nic podobnego się niewidziało.

Mais po co próżno trwonić wyrazy?
Co to za fałdy, co za tiunika!...
To jakby płoche tchnienie wietrzyka,
Jakby marzenie z tiulu i z gazy!

HRABINA. (*żartobliwie*)

Razem
Je ne vois pas le rêve z tiulu i z gazy,
A już mi radość serce przenika,
Kiedy pochlebne o nim wyrazy
Takiego znawcy i lubownika.

KAZIMIERZ.

Razem
I wierzyć, słuchać tak bez urazy,
Jak i wspomnienie o mnie wnet znika
Na ladajaki koncept fircyka,
Na lada błachych pochlebstw wyrazy!

DZIDZI.

Raz
Je vous jure, c'est un chef doeuvre,
O Djanno, gwiazdki śród gazy.,.
Incomparable, eblouissant!

HRABINA.

Raz
Co za pochlebne słyszę wyrazy
Takiego znawcy, qui s'y connait tant,
Co prawa gustu daje nam.

KAZIMIERZ.

O! jakże wierzyć, słuchać mam?

DZIDZI.

A tu z ramion spłynie złudnie
Pas lazuru szyty cudnie

Razem
Gwiazdeczkami à la ronde

HRABINA.

Razem
Co za pochlebny dla mnie sąd!

DZIDZI.

Raz
Ah, kostium ten— to marzeń kres!—
Comtesse, déesse, enchanteresse

SCENA XII.

CIŻ, PANOWIE i DAMY.

(*tryumfalnie wprowadzają dwie subretki, które niosą suknię*)

CHORĄŻY i BRONIA.

HRABINA. (*ogląda suknię damy ją otaczają*)

Mais ce n'est pas mal,
Mais ce n'est pas mal,

DAMY.

C'est une merveille! Ach czarująca!

DZIDZI.

Zawdzięcza wdówka mi ten bal,
A deklaracje me odtrąca.

PANOWIE.

Ach! jakaż będzie zachwycająca.

HRABINA.

A przy tem lazurowy szal,

Z gwiazdkami obłoczysty szal!
Et le półksiężyc brillera.

CHORĄŻY. (*do Kazimiérza*)

I waszmość przecie chwal z nimi, chwal!

KAZIMIERZ.

Nieznośna zgraja, czcza i męcząca!

BRONIA. (*patrząc na Kazimierza*)

On taki smutny, tak mi go żal!

HRABINA.

Oui c'est bien ça,
Oui c'est bien ça!

CHORĄŻY. (*do Broni*)

Czegoś znów smutna, dziéweńko ma?
Czy cię nie cieszy ten świetny bal?

BRONIA.

Nic, nic, dziaduniu, dumam tak sobie.

KAZIMIERZ,

Co w oku Broni znaczy ta łza?

DZIDZI.

Patience, patience! —wdóweczko ma!
Myślisz, żem darmo urządził tobie
Ten bal?

KAZIMIERZ.

Ach! żal mi marzeń mych,
Uniesień złudnych żal!

DZIDZI. (*zwracając się do gości*)

A gdyby jeszcze powiódł się nam
Nasz thêatre d'amateurs!
Bo będzie Bogusławski sam,
Qui est donc connaisseur.

HRABINA. (*z chórem*)

Chodźmy do sal, do dalszych sal,
Trzeba rozpocząć próbę zabawy.
A potém bal — a taki bal
Będzie epoką w dziejach Warszawy.

SCENA XIII.

CIŻ i PODCZASZYC.

(*w trykotach — na wierzchu ma długi surdut z pelerynką*)

PODCZASZYC.

Neptun także hołdy składa,
By obaczyć siuprem strój!

DAMY. (*odwracają się ze śmiechem*)

Cha! cha! cha!...

PANOWIE.

A to istna maskarada.

PODCZASZYC.

Przymierzałem kostum mój.

DZIDZI. (*cicho do Podczaszyca*)

Ależ wujciu niewypada,
(*wskazując na Bronię*)
Kiedy w sercu tli uczucie,
Przyjść w trykotach i w surducie.

PODCZASZYC.

Ach! biadaż mi, biada, biada!
(*chce odejść*)

CHORĄŻY. (*zatrzymując go*)

Zostań waszeć, trudna rada!

PODCZASZYC.

Aj! biadaż mi, biada, biada!...

PANOWIE. (*wstrzymując go*)

A to istna maskarada.

PODCZASZYC. (*wyrywa się*)

Ależ zostać nie wypada!

CHÓR.

Chodźmy do sal, do dalszych sal,
Trzeba rozpocząć próbę zabawy
A potém bal — a taki bal!
Będzie epoką w dziejach Warszawy!

(*rozchodzą się — Kazimierz i Bronia zadumani oboje, nie postrzegając się, zostają na scenie — Zasłona spada*)

AKT II.

PRÓBA.

Sala balowa w głębi zasłona. Na prawo klawikordzik, przy nim arfa i dwa taborety, w koło wykwintne kanapki, berżerki, fotele, krzesła i t. p. Swiatła pełno w przepysznych kandelabrach, bukiety w porcelanowych wazonach. Drzwi na lewo i na prawo.— Służba roznosi wino i chłodniki.

SCENA I.

PANOWIE I DAMY. (*w rozmaitych gruppach stoją lub siedzą*), KAZIMIERZ (*za husarza w zbroję przebrany*), DZIDZI (*za Akteona z kołczanem i łukiem*)

CHÓR DAM.

Jak sen, co radość w marzeniu dawał,
Mijają zabaw urocze dnie,
Zanim przeminie świetny karnawał,
Marzmy, bujajmy w uroczym śnie!

PANOWIE.

Na wieś zostawmy troski i żale,
Na skargi, straty, czas będzie tam.
Ale w Warszawie niech żyją bale
cudne grono prześlicznych dam!

DZIDZI.

Już kulissy ustawione
Vous verrez to affekt sprawi—
Chwilkę biegnę za zasłonę

JEDEN Z GOŚCI.

I my wszyscy też ciekawi. (*odchodzą*).

SCENA II.

HRABINA. (*sama — żywo wybiegając na przód sceny — w kostiumie Djanny*).

Recitativo.

Suknio, coś mnie tak ubrała,
Jakby posąg w greckim stylu,
Hołdy tylu, zawiść tylu
Będę, będę dziś widziała.
Suknio moja!.. dzięki tobie,
Od dziś dnia w najpiérwszych rzędzie'
Salon mój ton dawać będzie;
Co chcę, to w sosjecie zrobię.

Śpiew.

Dźwięk dokoła, blask i woń.
Płyną tęczą gazy, wstęgi,
Błyszczą lustra... W dłoni dłoń —
Już tańczące widzę kręgi,
Już wir balu wszystko zlał
W jeden urok, w jeden szał.

* * *

W takim wirze — ah! to nic
Słyszéć hołdów ciche słowo,
Lecz wśród pięknych, strojnych lic
Wdzięku, stroju być królową.
Takie berło mile nieść,
Czytać w oczach: cześć jéj, cześć!

* * *

Spływa po mnie Djanny strój
Jak wiosenna chmurka biała,
Ale skromny układ mój,
Jakbym o tém niewiedziała,
Że mi nie źle w stroju tym,
Że mi dobrze, pięknie w nim.

* * *

Na ten jeden tylko bal,
Blasku jeszcze pragnę szczerze
Potém ujść od miasta w dal...
Z tym, co serce go wybierze,
Pośród sielskich marzyć chat —
Ale cześć niech odda świat!

SCENA III.

HRABINA, DZIDZI, KAZIMIERZ, PANOWIE I DAMY *wracają.*

PANNA EWA. (*do Hrabiny*)

Jaka gracja i postawa!

Ma chère Dianne brava, brava!

DZIDZI. (*z uwielbieniem*)

Nic do zarzucenia niéma,
Co za urok i ponęta!
Comtesse... brava, bravissima!

HRABINA. (*z lekceważeniem*)

To są tylko komplimenta.

(*do Kazimierza wabnie*)

A rycerza jakie zdanie?

KAZIMIERZ. (*tęsknie*)

Czy potrzebne zapytanie!!

DZIDZI. (*n. s. wzgardliwie wzrusza ramionami*)

A to wpadł jéj w oko gbur.
Vrai chevalier de la triste figure!

HRABINA. (*zcicha do Kazimierza*)

Niech się rycerz nie udręcza,
Może wkrótce błyśnie tęcza.

KAZIMIERZ. (*namiętnie*)

Boże, Boże!.. w jędną chwilę
Szczęścia tyle, raju tyle!

DZIDZI. (*n. s. niecierpliwie*)

Djanna widać dla imienia,
Chce przemienić mnie w jelenia,
Lecz daremnie ostrzy strzały,
Jam Akteon wytrzymały.

(*bierze żywo z klawikordu program, zwracając się do obecnych*)

Excusez łaskawe damy!
Próbę już rozpocząć pora.—
Naprzód w programie czytamy:
Balecik —Zefir i Flora.

SCENA IV.

CIŻ CHORĄŻY I BRONIA. (*w polskim kostiumie*)

(*Dzidzi klaszcze zasłona rozsuwa się*)

Obraz I.

Gaj z myrtu, pomarańczy, palm i granatów. Słońce wschodzi. Z łagodnych wzgórz wiją sie dwa strumyki przy których drzémią dwie Nimfy. W koło kłaby z kwiatów

rozmaitych.— Zefir goni Florę, która chroni się między drzewa i kwiaty. Po ukończeniu tańca, zasłona spada.—

PANNA EWA.

Cóż to za układ, co to za pa!
Mais tout le monde applaudira.

DZIDZI.

A teraz włoską arję nam zaśpiewa
Srebrzystym głosem mademoiselle Ewa.

PANNA EWA.

Ach! odbiega mnie odwaga.

DZIDZI,.

Lecz programmat tak wymaga.

CHORĄŻY. (*n. s. do Kazimierza*)

Bóg wié, jak tu w waszym świecie!
Kręci się — ot— lada mucha,
Cóstrzy po trzy babom plecie,
I wnet każda go posłucha!

KAZIMIERZ.

Niech tam plecie im pan Dzidzi!

CHORĄŻY. (*kiwa głową n. s.*)

Biédny chłopiec, nic nie widzi.

(*Spiew panny Ewy przy klawikordzie*)

HRABINA. (*po ukończeniu śpiewu bierze ją za rękę*).

Charmante voix, pyszna metoda!

Merci!... to wdzięku balowi doda.

DZIDZI. (*do p. Ewy*)

Więc odwagi nie brak wcale,
Gdy tak poszło doskonale.

HRABINA. (*kapryśnie*)

Już kompliment pewno setny —
Wciąż niemoże bydź dowcipnie,
Totéż ten niebardzo świetny.

DZIDZI. (*n. s.*)

Żmijka! zawsze mnie uszczypnie!
(*nie tracąc miny czyta w programmie*)
Czas na obraz drugi myślę.
Scena liryczno-choreograficzna:
Neptun na Wiśle.
W koło niego gruppa liczna
Syren, delfinów, trytonów;
Tłum satyrów, nimf przybieży
Witać bożka u wybrzeży.
(*klaszcze, zasłona się rozsuwa*)

SCENA V.

Obraz II.

Rzeka z umajonym brzegiem. Trzy syreny jedna z tabliczką, druga z dwoma fletami, trzecia z lirą, pląsają po rzece.

Spiew Syren.

Cześć Neptunowi, królowi burz,
Władcy rzek wszystkich i wszystkich mórz!
Kiedy zawitał do naszych stron,
Niech kornéj pieśni dźwięczy mu ton!

SCENA VI.

CIŻ I PODCZASZYC.

w kostiumie Neptuna przypływa na wozie z konchy, ciągnionym przez konie morskie. W koło wozu z trąbami konchowemi płyną trytony, nieco daléj owe trzy syreny.

PODCZASZYC. (*kłania się żartobliwie obecnym, po chwili*)

Oj! coś trzészczy wóz z tektury!
Dzidzi! każ-no zwolnić sznury,
Bo będziecie miéć robotę,
Jak syrenę którą zgniotę.

CHORĄŻY. (*wesoło*)

Owszem, owszem ciągnąć żwawo

HRABINA.

Bravo Neptun!

JEDEN Z GOŚCI.

Bravo! bravo!

DZIDZI.

Niech wuj tylko stoi śmiało!

PODCZASZYC. (*zbliżywszy się do miejsca, gdzie stoi Bronia obok Chorążego, salutuje ją trójzębem*)

Najpiękniejszéj Pamfitrycie!

BRONIA. (*z uśmiechem do Chorążego*)

Dziadziu! co się jemu stało?

CHORĄŻY.

Nic — oszalał moje życie!

ŚPIEW NA RZECE *j. w.*

Cześć Neptunowi, królowi mórz
etc. etc. etc. j. w.

SCENA VII.

Tańce na brzegu Faunów Satyrów i Nimf leśnych.

PODCZASZYC. (*odpływając po ukończeniu tańców*)

Mówię siuprem zwolna dzieci!
Bo wam Neptun w Wisłę zleci.

DAMY. (*śmiejąc się*)

Owszem, owszem, ciągnąć żwawo!

WSZYSCY.

Bravo, Neptun!... bravo, bravo!

(*Zasłona spada*)

SCENA VIII.

CIŻ prócz PODCZASZYCA.

DZIDZI. (*czyta program*)

Teraz znów o śpiewie wzmianka
Lecz zasłabła Kasztelanka —
Może która z dam łaskawa
Jaką śpiewkę, bagatelę...

KAZIMIERZ. (*który z Bronią rozmawiał*)

Spiewa panna Bronisława.

HRABINA. (*żartobliwie*)

Niewiedziałam o tém wcale —
Ma chère, bądź że tak łaskawa!

BRONIA. (*do Chorążego*)

Dziadziu ja się nie ośmiele,

CHORĄŻY.

Po co próżne ceregiele?
Śpiewaj, przy klawicymbale!

BRONIA. (*przy klawikordzie*)

Spiewka.

Szemrze strumyk pod jaworem,
Po kamykach zwolna ścieka —

Stoi dziewczę przede dworem,
I łzy tłumi i narzeka.—

* * *

Po toż matka mnie wołała,
Że przyjechał pan bogaty?
Po to warkocz mi czesała,
Ustroiła w świetne szaty?

* * *

I pieściła i prosiła:
„Dziéwcze tylko się zastanów,
Jakie szczęście Bóg ci zsyła!"
Ale co mi tam do panów!

* * *

Jaś miał tylko mężne dłonie,
Wąsik, szablę, konia, siodło,
Oczy, w których niebo płonie,
Serce, które niezawiodło.

* * *

Na wojenkę, wielki Boże,
Pożegnałam go spłakana
On tam walczy, zginął może,
A mnie swatać chcą za pana!

* * *

Próżno szuka pan sposobu,
Próżno matka do mnie zmierza!
Kocham, kocham i do grobu
Będę wierną dla żołnierza.

CHÓR.

Brava, brava!... i do grobu
Będzie wierną dla żołnierza!

KAZIMIERZ. (*żywo zbliża się do Broni*)

A to piosnka doskonała!

DZIDZI. (*grzecznie z programmatem w ręku*)

A więc o nią się uprasza
Podczas balu, w danéj chwili.

BRONIA. (*figlarnie i smutno do Kazimierza*)

Czy się panu spodobała?

KAZIMIERZ.

Taka rzewna, taka nasza,
Wszyscyśmy jéj zawtórzyli.

CHORĄŻY.

Sensu dosyć, słów nie wiele,
W nucie nie brzmią obce trele.

DZIDZI. (*do Hrabiny*)

Gdzież ten śpiew na wielki bal?

HRABINA.

C'est commun, mais ce n'est pas mal!
(*Dzidzi wpisuje do programu*)

SCENA IX.

CIŻ I PODCZASZYC.

wybiega nagle w mytologicznym stroju swoim, pąsową draperyą osłonięty, trójząb trzyma przy boku)

PODCZASZYC.

Slicznie, panno Bronisławo!
Za kulissą tak mi łzawo,

I tak siuprem się zrobiło,
Jakby w młodość się wróciło

DZIDZI. (*trącając go, zcicha*)

W tym kostiumie do kochanki!

PODCZASZYC. (*zcicha*)

Wszakżem na wierzch wdział firanki.
(*do Chorążego*)
Mój Chorąży — co za śpiewka!
Ależ wnuczka — jak brukiewka.

CHORĄŻY.

Co też dzieje się waszmości?

PODCZASZYC.

Ja tak sobię z otwartości!

DZIDZI. (*czytając program*)

Obraz trzeci: taniec nowy,
Kotylionik kostiumowy.

BRONIA.

A miały bydź krakowiaki.

HRABINA.

Kiedy niezebrane pary.

DZIDZI.

Taniec znany, stary taki.

CHORĄŻY.

Zawsze dzielny chociaż stary.

PODCZASZYC.

Dzidzi! słuchaj — mnie się zdaje,
Niech krakowiak wprzód się zwinie —
No a potém ańcwajdraje!

HRABINA.

Niepodobna mój kuzynie!

DZIDZI.

Już zabawa ułożona,
Musim tańczyć kotyljona! (*klaszcze*)

SCENA X.

Obraz III.

Oprócz Chorążego Kazimierza i Podczaszyca, wszyscy wychodzą za kulissy. — Rozmaite pary, między któremi Hrabina, Dzidzi, panna Ewa i Bronia, tańczą kotyljona. Podczaszyc przez chwilę rozmawia z Kazimierzem i Chorążym, przy tém wypił parę kieliszków wina, zachwycony nagle widokiem Broni, wyjmuje z wazonu olbrzymi bukiet, i w ukłonach jéj ofiaruje Smiéch wrzawa i zamięszanie między tańczącymi.

DZIDZI. (*któremu nagle służący zameldował*)

Spuścić zasłonę co tchu!
Madame Vauban już jedzie tu!
(*Zasłona do połowy się zasuwa*)

SCENA X.

(*Wszyscy wracają na proscenium, kierując się do drzwi na prawo*)

CHÓR.

Już coraz bliżéj, bliżéj ztąd,
A za nią karet cały rząd!

DZIDZI. (*z chórem*)

Prędzéj, prędzéj spieszmy doń!

HRABINA. (*żartobliwie do Kazimiérza*)

Rycerz niech Djannie raczy podać dłoń.

(*Kazimierz nieśmiało podaje rękę Hrabinie i prowadząc niezgrabnie, przy samych drzwiach następuje na suknię, któréj wierzchnią gazę rozrywa.— Hrabina odpycha go z gniéwem i staje przerażona, Dzidzi uśmiécha się złośliwie. Chwila milczenia. Hrabina z gniéwem*)

To niezgrabność niepojęta,
Lub umyślnie chyba tak!

CHÓR.

Djanny szata zdarta, zmięta,
To zbyteczny manjer brak!

BRONIA. (*ze współczuciem—patrząc na Kazimierza*).

Czy się na prawdę gniéwa tak?

KAZIMIERZ. (*przerażony przeprasza Hrabinę*)

Pani! wybacz żem niezgrabny tak
Co za nieszczęście, podarta szata!
(*Hrabina go odpycha Kazimierz na stronie*)
Lecz niestety!... to bogata
Pani, któréj serca brak!

DZIDZI.

Parbleu!... a to tarapata!
Masz tak wdówko, jako dbasz!
Za grymasy to zapłata,
I ty, szlachetko, masz za swoje, masz!

CHORĄŻY.

Że przypadkiem zdarta szata?
Jakiż to godności brak!
Pani wielka i bogata,
Czy może się gniewać tak?

CHOR. (*j. w.*)

Djanny szata zdarta, zmięta
etc. etc. etc.

PODCZASZYC. (*który uważał Broni współczucie dla Kazimierza*)

Oj! łotr Dzidzi, pewnie szydzi
Ze starego sobie tak,
Albo może téż niewidzi
Co zobaczył stary szpak

HRABINA.

Ach, wapory! serce boli,
C'est impardonnable, c'est trop!

DZIDZI.

Nic już teraz z Djanny roli,
O którą ci tyle szło.

CHORĄŻY.

Przyznam się, to znów niegodnie
Tak o fraszkę gniéwać się.

BRONIA. (*do Kazimiérza*)

Ach! jéj przykro niezawodnie....
(*smutno*)
Ale da przeprosić się.

KAZIMIERZ.

Tak — od dzisiaj niezawodnie.
Trzeba już pożegnać się.

HRABINA.

C'est impardonnable, c'est trop!

CHORĄŻY.

Co mi za jaśnie wielmożna
By jéj tak o fraszkę szło?

KAZIMIERZ.

Dłużéj zostać tu niemożna,
Ubliżało by mi to!

BRONIA. (*n. s.*)

Smutny! dziwić się niemożna,
Tak mu dała uczuć to.

CHÓR.

Jaki żal, na nic bal!

BRONIA.

Co mi bal, świetny bal!
Tyl ko mi Kaźmiérza żal!

CHORĄŻY.

Mała strata, krótki żal
Pal ich djabli z balem, pal!

KAZIMIERZ.

O! nie żal mi świetnych sal,
Tylko chwil straconych żal!....

PODCZASZYC. (*patrząc na Bronię na stronie*)

Ona się w Kaźmiérzu kocha
Jakem Neptun!.. bodajbym
Zginął, jeśli ta pieszczocha
Siuprem się nie kocha w nim.

HRABINA (*mdlejąc*)

Ach na nic bal!

(*Kazimiérz podbiega do niéj, — ale ona zrywa się z gniéwem*)

HRABINA I CHÓR.

Lazarowicz trzy tygodnie
Szyła cudną suknię tę,
I rozdarta tak niegodnie,
Że się aż zapłakać chce
I naprawić już niemożna
Tego tiulu z gazy mgłą!
Ach! niezgrabność nieostrożna
C'est impardonnable, c'est trop!

(*Zasłona spada*)

AKT III.

NA WSI.

Obszerna komnata we dworze Chorążego; na ścianach portrety familijne i myśliwskie trofea, pulap drewniany z belką przez środek. Sprzęty dębowe. Tapczan okryty dywanem. Drzwi w głębi i na prawo, a na lewo szklane do ogrodu. Na stole dębowym gąsiorek wina i parę lampek na tacy.

SCENA I.

CHORĄŻY I PODCZASZYC.

CHORĄŻY. (*w myśliwskiéj kurcie, stuka niecierpliwie strzelbą w podłogę*)

No, do licha!.. któż to taki?
Po co nadaremna sprzéczka?

PODCZASZYC. (*siedzi przy stole*)

Mój chorąży, daj tabaki!
Dla twéj wnuczki siumpryzeczka.

CHORĄŻY.

Któż w waścinym domu gości,
Co nas także chce odwiédzić?

PODCZASZYC.

Próżne trudy jegomości,
Nic niemogę odpowiedzieć.

CHORĄŻY. (*grożąc mu*)

Po jakichże djabłów trzysta
Z kniei się mnie wywołało?

PODCZASZYC.

Waszmość wnet djabłami śwista,
Cóż strasznego się tak stało?
Nie na grubą dziś zwierzynę,
Przecie słychać pukaninę.

CHORĄŻY.

Po co sprzéczki, na co sztuczki?
Czy raz wreszcie waść odpowie?

PODCZASZYC.

Więc odpowiem: — dla twéj wnuczki
Siumpryzeczka co się zowie.

CHORĄŻY. (*coraz niecierpliwiéj*)

Waścin gość, czy nie wojskowy?

PODCZASZYC.

Nie.

CHORĄŻY.

No któż więc?

PODCZASZYC.

Wróć na łowy!

CHORĄŻY.

Pal cię licho, kiedyś taki!

PODCZASZYC.

Daj na zgodę, daj tabaki!

(*na stronie*)

Nie odgadnie nieboraczek.

(*głośno—smakując wino*)

Ależ siuprem zieleniaczek!

CHORĄŻY. (*dumając na stronie*)

Toć nas wojak ukochany
Wprzódby zajrzał w moje ściany.

(*słychać zdala róg i granie ogarów*)

PODCZASZYC. (*wstającnagle*)

Chapią, chapią!.. daj szturmaka
Mi jakiego— i kubraka
Pożycz, proszę, mój Chorąży!
Tak w tym fraku, jak w uprzęży,
Niewygodnie w moim wieku.

CHORĄŻY.

Przecieś na wsi zmądrzał człeku!

PODCZASZYC.

A do szaleństw jest zachęta.

CHORĄŻY.

Jaka?

PODCZASZYC.

Broni twej oczęta,
W których siuprem raj zakwita.

CHORĄŻY.

Staryś waść i we łbie świta!

(*bierze lampę, trąca z Podczaszycem — w tém słychać róg i granie zdala*

Śpiew. (*znany myśliwski za sceną*)

Pojedziemy na łów, na łów,
Towarzyszu mój!
Na łów, na łów, na łowy,
Do zielonéj dąbrowy
Towarzyszu mój!
Aż tu leci zając, zając
Towarzyszu mój!
Puszczaj charty ze smyczą,
Niech zająca pochwycą,
Towarzyszu mój!

CHORĄŻY (*nagle*)

Przyślę waści tu pachołka,
Da ci kubrak, strzelbę z kołka,
Ja do kniei, waść dogoni. (*odchodzi*)

SCENA II.

PODCZASZYC. (*sam*)

———

Waść dogoni, waść dogoni.,..
Swięty Jacku i Antoni,
To gorący dziad i żwawy!

SCENA III.

PODCZASZYC I PACHOŁEK.

———

PODCZASZYC. (*oglądając kubrak*)

Oj! za długie coś rękawy!
(*Słychać za sceną dalszy ciąg śpiewu poprzedniego*)

PODCZASZYC. (*przebierając się, śpiewa*)

Aż tu leci sarna, sarna,
Towarzyszu mój!
Puść ogary ze sworą,
Niechaj sarnę zabiorą,
Towarzyszu mój!
Aż tu leci soból, soból,
Towarzyszu mój!
Puszczaj charty ze smyczą,
Niech sobola pochwycą,
Towarzyszu mój!

Aż tu leci panna, panna,
Towarzyszu mój!
Puszczaj charty ze smyczą,
Niechaj pannę pochwycą
Towarzyszu mój!
(*pachołek odchodzi*)
A teraz się dzielmy, dzielmy
Towarzyszu mój!
Tobie zając i sarna,
A mnie soból i panna,
Towarzyszu mój,
A jeśli ci krzywda, krzywda
Towarzyszu mój,
Moja szabla, a twój kij —
Teraz że się ze mną bij,
Towarzyszu mój!
(*pije wino — po chwili*)
Mój figielek przewyborny,
Żem tak z domu drapnął ostro.
Lecz co gadać téj kobiécie,
Niewiem, jak tam dziś w sosjecie,
Jaki siuprem żanr nadworny.
Niech się bawi, z moją siostrą!
(*pije znów — po chwili*)
Siuprem, siuprem zieleniaczek!
(*niepewnym krokiem zbliża się ku drzwiom—nagle*)
Otóż śliczny mój buziaczek!

(*smutno*)
Cóż? Pięćdziesiąt lat z przydatkiem,
Mógłbym prawie być jéj dziadkiem!
Adju Fruziu! a milutka
Ta poziomka, ta jagódka.

SCENA IV.

PODCZASZYC (*u drzwi w głębi*), BRONIA (*wychodzi z drzwi szklannych — niewidzi go — kwiaty ma w ręku i układa równiankę*)

BRONIA.

Gwoździk — urok, powiew krótki
Szczęścia; a tu kwiat rozpaczy —
Nieśmiertelnik; niezabudki
Pamięć; róża miłość znaczy.
(*zamyśla się i upuszcza kwiaty*)
Darmo wianki ciągle plotę,
Darmo słonko się uśmiécha,
Dla siéroty — na tęsknotę,
Gdzie nadzieja, gdzie pociecha?

Spiew

Gdy mi kto z boku
Wspomni Kaźmiérza,
Łez nagle w oku
Potok uderza,
Dziadzio połaje,

Że płakać grzéch,
Serce się kraje,
Gdy udam śmiéch.—

* * *

Najświętszéj Panny
Tak-em prosiła,
Od ciężkiéj rany
By go chroniła.
Aby nie zginął
Gdzie krwawy bój,
By tam zasłynął
Najdroższy mój!

* * *

Lecz jeśli kiedy
Do nas zawita,
Wszystko mi wtedy
Rajem zaświta,
Choćby był dla mnie
Zimny jak głaz,
Dość, niechaj na mnie
Spojrzy choć raz.

* * *

Najświętszéj Matki
Błagam siérota
Żal nieustanny
Mém sercem miota.
Boleśnie smuci
Mnie krwawy bój,

Ach czy on wróci
Najdroższy mój,
Tam taki straszny
Krwawy bój.

PODCZASZYC. (*mruczy na stronie*)
Aż mi w oczach słono trocha,
Od lat pięciu wciąż go kocha!
(*Otwiéra drzwi z cicha, które skrzypią. Bronia odwraca się, spostrzega go i wybiega*)

SCENA V.

PODCZASZYC. (*sam*)

Jakem spłoszył tę niebogę!
Biedna! kocha się i smuci.
Niechno Kaźmiérz kiedy wróci,
Ja siérotce dopomogę.
Tak nakładę chłopcu w uszy,
Tak przemówię mu do duszy,
Że choćby miał serce z głazu,
Affekt zwróci do-ń odrazu,
(*po chwili*)
Biedny, biedny mój dziewczaczek!
(*dolewa i popija.*)
Ależ siuprem zieleniaczek!
Ni to do nóg, ni do głowy.

(*tacza się*)
Aj! do licha —czas na łowy.
(*słychać trzask bicza*)
Palą z bata.. tam do kata!
(*patrzy przez okno*)
Moje siwki długoszyje!..
Przyjechała— a więc drała...
Ale do dna wprzód wypiję...
(*dopija i na prawo odchodzi*)

SCENA VI.

HRABINA. (*w podróżnym stroju*), I DZIDZI (*ma spencerek na fraku według owczesnéj mody, a na ręku szpica, wachlarz i kilka flaszeczek*).

HRABINA. (*krzywiąc się*)
Ach!... wapory... doły, góry,
I wciąż piasek!...
(*wącha flaszeczkę*)

DZIDZI.

Awantury!..
A więc tu podróży kres?
Niepojmuję, chère comtesse!
Tajemniczo znikasz z miasta—
Dokąd? Ledwiem dociec mógł...
Gonię wśród szkaradnych dróg...

HRABINA. (*niecierpliwie*)
Niech nie nudzi mnie —i basta

DZIDZI.

I zaledwie tu doganiam —
Gdzie? U wuja Podczaszyca,
Który gdzieś się zawieruszy,
Tylko ciocia sekutnica...

HRABINA.

Więcéj mówić mu zabraniam.

DZIDZI.

Tu znów ani żywéj duszy...
De grâce, czy tu pani dąży?
To pustynia, to Sahara!

HRABINA. *(żywo)*

Niech dowiedzieć się postara,
Gdzie jest Bronia, lub Chorąży?
(Dzidzi odch odzi)

SCENA VII.

HRABINA *(sama)*.

Recitativo.

Szef mi zaręczył słowem honoru,
Że i mój rycerz jedzie w strony te.
Wieś jego matki u krańca boru,
Pojadę z Bronią, zapoznam się,
I ujrzę go.

Śpiew.

On tu przybywa,
Wiem niezawodnie;
Jakżem szczęśliwa,
Ujrzę go znów!

* * *

Ach, tak niegodnie
Jam zawiniła,
Tak-em zgrzeszyła
Pośpiechem słów!

* * *

Pierzchło lat kilka
Jakby marzenie,
Jak lot motylka,
Jak tęczy znak.

* * *

Jam to wspomnienie
Łzami oblała,
Jam pokochała
Namiętnie tak!

* * *

Nudzi w stolicy
Zabawa płocha,
Modni wietrznicy
Wzbudzają smiech.

* * *

Kiedy kto kocha,
I kocha szczerze,
O!... niewybierze
Żadnego z nich

Minął bój krwawy,
On wraca przecie
W wawrzynie sławy,
Do swoich stron,

* * *

Słabéj kobiecie,
Gdy ją obaczy—
Ach... on przebaczy,
Rozgrzeszy on!

(*patrząc w ogród*)

Ale w tym szpalerze, co okrąża staw,
Zda się, że to ona — la petite Bronislave!

(*wybiega do ogrodu*).

SCENA VIII.

DZIDZI (*sam.*)

Wszyscy w boru, masz-że tobie!
Czy i ta w bór poleciała?

(*patrzy przez lornetkę*)

Ach! w ogrodzie chodzą obie
Z Bronią — Bronia wyładniała.

(*wraca naprzód sceny*)

Lecz sekretna eskapada
Do téj szlachty — to szarada!
Szczęściem, że sekretu słówko
Podzieliła ze subretką.

(*po chwili*)

Coś bo dzieje się z tą wdówką,
Cóś jéj djabeł w główce kręci.

(*po namyśle*)

Żeby była choć kokietką,
Lecz nie.

(*po chwili*)

Pierzchli konkurenci,
Lub w dysgracyi. W gronie całém
Prawie tylko ja dotrwałem.

(*nagle weseléj*)

Po co się to myśl natęża?
Najwyklejsza to zagadka,
Tout bonnement już idą latka,
I choć wdowie wolność miła,
Lecz się nieco naprzykrzyła,
Trzeba męża, gwałtem męża!

(*po chwili*)

Czy dla tego odwiedziny,
Że jéj tęskno do rodziny,
Chce się widzieć z Bronisławą?
Eh! to wdowie są grymasy,
Nudno w mieście, daléj w lasy,
Nim zatęskni za Warszawą!

(*po chwili*)

C'est cela, darmo się kłopocę.
Raz potrzeba skończyć śmiało,
Brak wprost ludzi w téj epoce,
Którym by się żenić chciało...

Wuj Podczaszyc worek ściska,
Łupię bo też dobrodzieja,
Przy niéj rola Sidzisbeja,
Choć-em kuzyn, fort, fort śliska.
Ale gdy dotrzymam pola
Capnę wdówkę, i dwa klucze.
Pałac, czonte — to mi rola!
Wnet kaprysów ją oduczę....
Bo ich sam dość mam!
Niech się pyszni, dmie i sroży,
Niech dokucza mi wdóweczka
Tak się potém upokorzy,
Jak trusiątko, jak owieczka —
Oui — charmante dame!
(po chwili)
Lecz cóś miga tam po błoni.
Brzmi muzyka, tentent koni.
(wybiega do ogrodu)

SCENA IX.

Pusto przez chwilę — Słychać muzykę i tentent coraz bliżéj, nagle ucicha. KAZIMIERZ *wchodzi wzruszony.*

KAZIMIERZ.

Rodzinna wioska już się uśmiécha,
Po latach tylu matkę obaczę...
Boże! już teraz płaczę,
Chociaż to obca, sąsiedzka strzecha.

Matka boleje w ciężkiéj żałobie;
Nagle, żem zginął, wieść tutaj krąży,
Zacny Chorąży
Jakby swéj córki, strzegł jéj w chorobie.
A w tych samotnych chwilach goryczy,
Kiedy łza każda bólu dotkięciem,
Pocieszał matkę anioł dziewiczy —
Bronia, co śliczném znałém dziewczęciem...
O zacni ludzie! Kiedy niedola,
Wy ją koili szczérzéj niż krewni.
O moje lasy, o moje pola,
Gdy do was wracam, co raz mi rzewniéj!

(oglądając się po komnacie)

Chorąży pewnie poszedł na łowy,
Tenże sam dworek, nic się nie zmienił.
W ogrodzie tylko szpaler grabowy
Liśćmi się bardziéj ocienił —
O! w tém ustroniu po wojny wrzawie,
Po tylu stolic marnym pozorze,
Z Chorążym chwilkę dumać na ławie.
Podumać sobie w szumiącym borze,
Patrzéć na gwiazdę w jasnym potoku.
Na piękną duszę w dziewicy oku.!

Śpiew

Nieraz pośród zgiełku bitwy,
Gdy po strzale padał strzał,
Jakiś cichy głos modlitwy,
Jęk niewieści przy mnie brzmiał,

Jakby mi z rodzinnych stron
Po powietrzu spływał on!

* * *

Lub gdy ognie zapalone,
Przy biwaku wszyscy w śnie,
Jakieś lice zasmucone
Mknęło przy mnie w marzeń mgle.
Cudnych oczu nieba dwa
Zachmurzała rzewna łza!

* * *

O! to matki jęk słyszałem
Lecz i inny dźwięczał z nim,
I z tém tęskném licem białém
Z wielkich oczu blaskiem tym
Łączył, zlewał wspomnień mrok
Jeszcze inną twarz i wzrok!

* * *

Nie téj próżnéj zalotnicy,
Co mi nie tkwi w sercu nic,
Ale był to téj dziewicy
Dźwięczny głos i urok lic.
Wszystkie tętna w sercu drżą,
Takbym pragnął ujrzéć ją!

spostrzega wchodzącą z ogrodu Hrabinę, myśli że Bronia)

Ona! (*biegnie*)

SCENA X.

KAZIMIÉRZ, HRABINA, (*po chwili*) DZIDZI.

HRABINA. (*chwytając Kazimierza żywo za rękę*)

Ah! quelle surprise, co za spotkanie!

Razem

I cóż wyrówna radości méj!
Piękny rycerzu, na powitanie
Naprzód urazę darować chciéj.
Jam tak żywości méj żałowała,
Kilku niebacznych uniesień mych,
Lecz o twych czynach kiedym czytała,
Tak byłam dumna, tak pyszna z nich!

KAZIMIERZ. (*grzecznie ale zimno)*

Miło mi bardzo powitać panię,
Urazy niemam, zawierzyć chciéj!
Lecz mnie nadzwyczaj dziwi spotkanie
Pani Hrabiny, w ustroni téj!
Po latach tylu ta sprawa cała,
Kiedy ją wspomnieć to tylko śmiech.
Mowisz żeś o mych czynach czytała,
Nic nad powinność, niepysznym znich

DZIDZI. (*z ukrytém niezadowolnieniem)*

Że cię oglądam i witam panie,
Nad wysłowienie mnie to zachwyca.
(*na stronie*)
Otóż szarady mam rozwiązanie,
Cała wycieczki jéj tajemnica!—
Pewnie w listownych byli relacjach,
Miejsce, rendez—vous" tutaj obrała.
Parbleu!... przeszkoda znowu niemała,
Ten pan bohatér—w mych kombinacjach!

(*Bronia wchodzi—zoczywszy Kazimierza lekko krzyknęła, ale gdy się z nim zbliża do niéj Hrabina, Bronia oddaje mu ukłon zdaleka, smutna i zmieszana*)

SCENA XI.

CIŻ I BRONIA.

HRABINA.

Razem

Patrzno Broniu!.. on powrócił,
Stokroć milszy, choć ten sam.
On, co serca nam zasmucił,
Znowu radość daje nam
Patrz! twarz jego dawniéj smętna,
Dzisiaj takiém życiem lśni,
Czoło zdobią męztwa piętna,
W oku zacna duma tkwi.

BRONIA.

Razem

Boże! dzięki.. przecie wrócił,
Modłów mych spełnienie mam;
Lecz powrócił i zasmucił,
Bo téj pani czary znam.—
Wabna, złudna i ponętna,
Jak go ująć, dobrze wié,
A mnie... znowu żałość smętna,
Znowu będzie łza po łzie.

KAZIMIERZ.

Jam to hożem dzieckiem rzucił,

Razem

Teraz sobież wierzyć mam?
Chyba ku mnie lice zwrócił,
Spojrzał na mnie anioł sam.
Lecz cóś zimna, obojętna,
Słówka nieodrzekła mi,
Drzą mi w sercu wszystkie tętna,
A w jéj oku przymus tkwi!

DZIDZI.

Razem

Gdybym wdówkę kiedy rzucił,
Bez intrygi tęsknił sam,
Do téj małéj bym się zwrócił,
Takich caca mało znam.
Gdy flilutka — niby smętna
Tak jéj w oczku djablik tkwi,
Że na prawdę jest ponętna
Le diable m'emporte, qu'elle est gentille!

SCENA XI.

CIŻ I MYSLIWI.

jedni kłaniają się damom, drudzy (służba) wychodzą. Bronia wybiega przez drzwi w głębi. Kazimierza kilku myśliwych zatrzymuje, i witają się z nim serdecznie.

DZIDZI (*do hrabiny, lornetując przybywających*)

Nieskończeni ci sąsiedzi!..

Jeszcze się ich więcéj zbierze...

HRABINA.

Allons przejść się po szpalerze..

DZIDZI.

Może potém się przerzedzi.

(Odchodzą. Hrabina kiwa na Kazimierza, który na to nie zważa.)

SCENA XIII.

KAZIMIERZ I CHÓR MYSLIWYCH.

Czy kot, czyli wilk, czy z wyżłem, z ogarem,
Lis, dzik,
Łoś, żbik,
Więc stań, ostro mierz!
Nie ujdzie ni bagnem, ni lasem, ni jarem.
Cel! Cel!
Pal! pal!
I ledz musi zwierz!

O wschodzie słoneczka. Przy rogu odgłosie,
To roskosz, w kim zdrowa krew drga,
Czatować we kniei, gdy słychać po rosie
Ćma gończych, jak wciąż gra i gra!
O mile ci mile te chwile upłyną,
Czyś stał,
Czyś w cwał

Za zwierzem biegł w trop,
A wesół gdy wracasz do domu z zwierzyną,
Do mis, do flach,
Gul, gul, hop, hop!

SCENA XIV.

CIŻ, CHORĄŻY i PODCZASZYC

których cały djalog słychać za sceną

CHORĄŻY.

Oj gracz stary i spudłował!

PODCZASZYC.

Lecz jak w tuza jam celował.

CHORĄŻY.

Strzelca-ś zranił mi biédaka,

PODCZASZYC.

Nie tknę więcéj zieleniaka.

(Chorąży wychodzi bez Podczaszyca)

SCENA XV.

CIŻ I CHORĄŻY.

CHORĄŻY *(którego Kazimierz biegnie powitać)*

Kaźmierz tutaj.. bodajże cię!..

Niechże ci się przyjrzę zblizka!
Zuch! i cało wrócił przecie,
To uciecha dla matczyska.
Co tam one z moją Bronią
Nad waszmością łez naronią!
Dzięki ci, żeś o méj chacie
Niezapomniał, mój ty chwacie

KAZIMIERZ. (*wzruszony*)

To mnie z serca złożyć dzięki
Za łaskawość przyjacielską,
Za podanie matce ręki.

CHORĄŻY.

Za co bracie? E! za mało.

SCENA XVI.

CIŻ I BRONIA.

za którą służba niesie wino i przez następujących scen parę stół nakrywa w głębi.

KAZIMIERZ (*biegnąc do niéj żywo*)

A za dobroć tę anielską
Pani gdybym składał dzięki,
Toby życia mi niestało.

BRONIA (*weseléj*)

Jaka będzie radość mamy!

CHORĄŻY (*do myśliwych*)

No. Panowie! niezłe wino

BRONIA (*szepcąc Chorążemu o przybyciu Hrab iny*),

Są w ogrodzie...

SCENA XVII.

CIŻ HRABINA i DZIDZI.

CHORĄŻY. (*spotykając Hrabinę we drzwiach*)

Ach-wita my!
Wielki splendor to, Hrabino,
Na ubogi dom szlachcica,
Zaszczyt mościa dobrodziko!
(*na stronie*)
To siumpryza Podczaszyca!
(*Spoglądając na Kazimierza i Hrabinę*)
Chociaż tkwi tu djable łyko —
Bo wizyta zkąd w téj chwili,
Czy z Kazmiérzem się zmówili?

Kilku myśliwych odchodzi. Hrabina siada, wskazuje miejsce przy sobie Kazimierzowi. Chorąży z drugiéj strony na tapczanie. Dzidzi staje za krzesłami. Bronia znowu smutna.

SCENA XVIII.

CIŻ I PODCZASZYC.

dobrze podchmielony, nieco zamiata nogami, kłania się Broni i Hrabinie.

PODCZASZYC. (*wskazując na swój ubiór*)

Niech mi każda z pań wybaczy!
Nikt do boru się nie fraczy.

(*patrząc na około*)

Mój Chorąży, co tu gości!

(*do Zdzisława, który przybył go powitać*)

Bonjour Dzidzi!

(*spostrzega Kazimierza*)

Witajże mi
Kapitanie, poruczniku!
Bóg was wié z stopniami témi!
Jenerale, pułkowniku,
Słowko potém do waszmości.

(*biorąc Dzidziego za ucho — na boku*)

No i cóż ty łotrze Dzidzi?
Niewytrzymał bez Hrabiny!
A źle u nas, i Bóg widzi
Na nic poszły oziminy!

Dzidzi! z ciebie kawał franta
Niech ja zajrzę do méj gło wy,
To tak wytnę wam kurant a,
Że powiécie: siupremowy!

DZIDZI. (*tając uśmiéch*)

Jakże kurant wujcio wytnie?

PODCZASZYC.

Psyt, psyt, wszystko pójdzie sprytnie.

zbliżywszy się do Kazimierza odprowadza go na stronę.

Wiész też mości Kazimierzu,
W czepku-ś zrodzon oczéwiście,
Ona kocha cię rycerzu,
A jak stale, jak ogniście!

KAZIMIERZ. (*z uśmiechem zdziwiony*)

(*Hrabina, która chciała rozmawiać z Kaźmierzem niezadowolona staje z Bronią i Dzidziem we drzwiach od ogrodu.*)

Kto mię kocha?

PODCZASZYC. (*nieco nieprzytomny*)

Słyszeliście)
Wszak ci mówię oczewiście
Ona!

KAZIMIERZ. (*przekonany że Podczaszyc nie wié co mówi*)

Ona?

PODCZASZYC.

Mój ty Boże!
Bronia kocha cię majorze!

KAZIMIERZ. (*nagle*)

Bronia!

PODCZASZYC.

Aha! uśmiech znika —
Bronia kocha pułkownika·--
Pomnisz? gdy Neptuna grałem
Domyślałem się już trocha,
A dziś znów się przekonałem,
Jak ten anioł wciąż cię kocha.

NAZIMIERZ(*wzruszony n. s,*)

Boże! czy mam wierzyć temu?

PODCZASZYC.

A co? a co? wiem, że miło
Na serduszku się zrobiło —
Jak tu stoję, jak Bóg w niebie,
Bronia strasznie kocha ciebie.
(*po chwili*)
Na nic żona wojskowemu —
Lecz gdy wracasz na zagony,

Widzisz jak mnie źle bez żony.—
A jaka to będzie żonka
Z tej różyczki, z tego dzwonka!—
Więc co w sercu to i w mowie,
Wręcz oświadczę Chorążemu.

KAZIMIERZ. (*niespokojny*)

Ale czyż to idzie za tém,
Aby zaraz?..,

PODCZASZYC. (*upornie*)

Jestem swatem,
I oświadczę co się zowie.
(*do Chorążego uroczyście*)
Mój Chorąży, cny sąsiedzie!

KAZIMIERZ. (*żywiéj wstrzymując go*)

Niech Podczaszyc pofolguje!

PODCZASZYC.

Ręczę ci, że się powiedzie,
Siuprem rezon właśnie czuję.
(*do Chorążego j. w.*)
Mój Chorąży, cny sąsiedzie!
Pieczętują się toporem
I okryci są splendorem
Ci, od których ród swój wiedzie
Syn szanownéj tak dziedziczki
Wielkiéj Gryki, Małéj Gryczki!

KAZIMIEBZ. (*gwałtownie*)

Ależ teraz niechcę wcale.

CHORĄŻY. (*z cicha*)

Aj! zieleniak waść kołysze!...
Idź spać!

PODCZASZYC. (*do Kazimierza*)

Rachuj jenerale,
Rachuj jakby na Zawiszę!
(*do Chorążego*)
Z wojennego znan rzemiosła,
Wybrał ci on mnie za posła,
Nie za posła, a za swata...

CHORĄŻY.

Aj! zieleniak w mózgu lata!

KAZIMIERZ. (*wstrzymując go*)

Podczaszycu!

PODCZASZYC. (*daléj ciągnąc*)

A za swata....
Bym oświadczył ci z respektem,
Jakim płonie on affektem
Dla twéj wnuczki Bronisławy!

Hrabina, któréj na to Dzidzi zwrócił uwagę, wraca niespo-
kojna— Bronia zmięszana spogląda na Kazimierza, ten da-
remnie wstrzymuje Podczaszyca)

BRONIA. (*n. s.*)

Wielki Boże! Co to znaczy

HRABINA.

Czy to serjo, czy na żarty?

DZIDZI. (*n. s.*)

A to kurant dość ciekawy.

CHORĄŻY.

Czy to prawda, czy majaczy?

KAZIMIERZ. (*do Podczaszyca i do Chorążego*)

Pan Podczaszyc tak uparty,
Na me prośby względu nie ma.

CHORĄŻY.

Gdy Podczaszyc się uraczy,
Nikt języka mu nie wstrzyma.

PODCZASZYC. (*do Chorążego*)

Niechno waszmość słuchać raczy!
Jak gołąbków para biała,
Jako dwie synogarlice,
Ona kocha jenerała,
A pułkownik tę dziewicę.
Kiedy więc powrócił z wojny....

KAZIMIERZ.

Dość już tego!

Bądź spokojny!

(*do Chorążego daléj ciągnąc,*)

Kiedy więc powrócił z wojny,
W obecności tak dostojnéj
Krewnéj naszéj i tych gości,
Po co długie korowody?
Prosto z mostu paf do wody!
Ja oświadczam go waszmości —
Pobłogosław ich kochanie —
I tak siuprem dixi — panie!

(*znużony siada i wychyla lampkę*)

HRABINA. (*do Kazimierza*)

To wyborna facecyjka,
To mi doskonały żart!

DZIDZI.

Facecyjka? chytra żmijka!
Za to wuj korony wart.
Często prawdę budzi żart.

PODCZASZYC.

A co panie, facecyjka?
Mój Chorąży niespodzianie
Często prawdę budzi żart,
Pobłogosław ich kochanie!

CHORĄŻY.

To znów zbytnia facecyjka
Zkądże o tém wiész mosanie,
Że to prawda a nie żart?

Razem

KAZIMIERZ. (*niespokojnie patrząc na Bronię*)

Myślą, że to facecyjka.
Cel mych marzeń to wyznanie,
Boże! prawdą jest ten żart

BRONIA. (*niespokojna i zasmucona*)

Boże! jakże niespodzianie?
Niech to lepiéj snem zostanie,
Za bolesny byłby żart!

KAZIMIERZ. (*zbliżając się do Chorążego*)

Często prawdę żart pobudzi.
Tak jest! Ile serce zdoła,
Kocham, a gdy wola Broni,
Pan Chorąży niezabroni,
Wyznam w obec tego koła,
Najszczęśliwszym byłbym z ludzi!...

CHORĄŻY. (*z uśmiéchem pokręcając wąsa*)

A cóż Bronia, cóż pieściocha?

BRONIA (*kryjąc mu głowę na piersiach*)

Nic dziaduniu!

PODCZASZYC.

Kocha, kocha.

CHORĄŻY.

Zkąd tak waść wiesz dobrze o tém?

PODCZASZYC.

Siumpryzeczka! — Potém o tém.

CHORĄŻY. (*wzruszony*)

Błogosławię wam najszczerzéj
Z całéj duszy, moje dziatki!
Potém do Kaźmierza matki
Pojedziemy.

PODCZASZYC. (*przerywając*)

Po wieczerzy.

HRABINA. (*tłumiąc zazdrość i gniéw do Kazimierza i Broni*)

Życzę szczęścia i winszuję.

(*niespokojna wącha flaszeczkę*)

DZIDZI. (*do Podczaszyca*)

Wujciu! daj dłoń, pocałuję.

PODCZASZYC.

Widzisz Dzidzi, jak wuj umie,
Gdy pomaca po rozumie.

(*do Kazimierza i Broni, radośnie rozmawiających z Chorążym*)

A co? Czym się zwinął szparko?
Podziękuj że młoda parko!

(*na stronie*)

Ta stokrotka, ta malinka!
Już jéj w oczkach łezka świeci.
Sliczne będą mieli dzieci.
Trzymam, trzymam do chrztu synka.

DZIDZI. (*na stronie zacierając ręce*)

Więc nie była nadaremną

Pogoń moja za Hrabiną.

HRABINA. (*n. s.*)

Boże! co się dzieje zemną.
Jeszcze chwila — łzy popłyną.

(*żywo biegnie naprzód sceny*)

Śpiew

Zbudzić się z ułudnych snów,
Stłumić jęk, co w sercu wre,
Wracać więc samotnie znów
W modny tłum, w to życie czcze.

* * *

Za chwilkę szału, straszna ofiara,
Za kaprys gniewu, zbyt wielka kara,
Bo kocham, będę kochała go!

* * *

Ale żal okazać mu,
Wstydu łzy wylewać tu,
Byłby to poniżeń kres —
Chyba gniew, lecz nigdy łez!

* * *

Cieszą się, śmieją się, raj dla nich świta,
A dla mnie boleść gorzko ukryta,
Bo kocham, będę kochała go!

(*nagle*)

Monsieur Dzidzi!
(*Dzidzi przybiega*) Odjeżdżamy!

DZIDZI. (*zdziwiony*)

Mais Comtesse!

HRABINA. *(mocniéj)*

Odjeżdżamy!

DZIDZI. *(n. s.)*

Chum! djabelnie lakoniczna

PODCZASZYC. *(do Zdzisława n. s.)*

W drodze się udobruchamy,
Wszak do Woli cztery mile

BRONIA.

Droga pani! chociaż chwilę...

HRABINA.

Ani chwilki, moja śliczna!
Przy serc dwojga czułéj mowie
Niepotrzebni są świadkowie.

CHORĄŻY. *(prosząc)*

Ależ, mościa dobrodziko,
Gdyby jeszcze jechać bryką,
Lecz karetą o téj porze
Noc za pasem, drogi złe.

PODCZASZYC. *(zbliżając się)*

I coś mówią straszy w borze

CHORĄŻY. *(odsuwa go)*

Idź waść!
(do Hrabiny) Czeka już wieczerza.

KAZIMIERZ.

Jeśli prośba moja śmie..

HRABINA. *(nie patrząc nań)*

Żegnam pana Kaźmiérza.
(do Zdzisława)
Monsieur Dzidzi, sommes nous prets?

Dzidzi w zruszając ramionami, podaje okrycie, zabiéra manatki. Chorąży Kazimierz, Bronia i Podczaszyc chcą napróżno zatrzymać Hrabinę, która z Dzidzim odchodzi — wszyscy ją odprowadzają).

SCENA XX.

CHOR I PODCZASZYC.

(który niebawem wraca.)

PODCZASZYC.

A no przecie już za progiem,
Z Panem Bogiem, z Panem Bogiem!
Niechaj jedzie dobrodzika,
Wnet ożywi się zabawa!
(podnosząc kielich)
Wiwat panna Bronisława!
Palnę zdrowie jéj z trzewika.

CHÓR.

A kiedy się pora zdarza, pora zdarza,
I taka doba,
Pijmy zdrowie gospodarza
Co się podoba!

SCENA XX. i ostatnia,

CIŻ. CHORĄŻY, BRONIA I KAZIMIERZ.

PODCZASZYC Z CHÓREM

Przyszłych państwa młodych zdrowie!
Wiwat żona, mąż!
I kochajmy się panowie,
Kochajmy się wciąż!

(**Obraz.** *Zasłona spada*)

KONIEC.

BIBLIOTEKA
Warszawskiego
Tow. Muzycz.
Nr.....

BIBLIOTEKA W.T.M.
I-628

Exemplar Dyrektorstwa.

HRABINA

OPERA W TRZECH AKTACH.

SŁOWA

WŁODZIMIERZA WOLSKIEGO.

MUZYKA

STANISŁAWA MONIUSZKO.

Colour Chart #13
DANES-PICTA .COM
3/Color
White
Black
Magenta
Red
Yellow
Green
Cyan
Blue
Inches
Centimeters